P.II.530

№ 33—34 9 WRZEŚNIA 1928

TREŚĆ:

St. J. Paprocki: Rząd lub bezrząd. *Janusz Rakowski:* Socjalizm na arenie międzynarodowej. *P. T.:* Gorkij i stalinowcy. *Stefan Lenartowicz:* Citius—Altius—Fortius. *J. Straszewski:* U kolebki faszyzmu włoskiego.
Wiadomości gospodarcze. Sytuacja w kraju w miesiącach czerwcu i lipcu r. b.

CENA 50 GROSZY

PRZEŁOM

TYGODNIK·POLITYCZNY·ROK III

RZĄD LUB BEZRZĄD

Artykuły naczelnego ideologa myśli demokratycznej w Polsce, Stanisława Bukowieckiego „Przed rewizją konstytucji" były niewątpliwie jednym z najdonioślejszych głosów w dyskusji nad reformą obecną ustroju, można nawet śmiało rzec, iż dyskusję tę zapoczątkowały. Niestety nie wywołały na tyle poważnego echa, iżby można było powiedzieć, że dyskusja stanęła już na poziomie, który odpowiada ważności sprawy i powadze chwili.

Do bardziej interesujących głosów należy zaliczyć popularyzatorski artykuł p. W. Giełżyńskiego, zamieszczony w N-rze 31 „Świata". P. Giełżyński, przyznając Stanisławowi Bukowieckiemu, że jego wykład jest „jasny", „poparty umiejętnie dobranemi przykładami historycznemi". twierdzi jednocześnie, że „gdy autor od teoretycznych przesłanek przechodzi do praktycznych wskazań zreformowania naszego ustroju, bezsporność jego wywodów maleje i powstaje szereg wątpliwości".

Jakież są — zdaniem p. Giełżyńskiego — te sporne sprawy, jakie wątpliwości, jakie błędy?

Pierwszy błąd — to „pominięcie w analizie układu sił politycznych, powołanych przez naszą konstytucję, takiego bądź co bądź ważkiego elementu, jakim jest rząd". Doprawdy nie możemy zrozumieć, o co chodzi! Boć przecież w rozważaniach Bukowieckiego ten właśnie temat, zagadnienie reformy władzy rządzącej, jest nazwane „najznamienniejszym momentem" koniecznych zmian ustrojowych, „naczelną reformą, której potrzebuje i pożąda Polska dlatego, aby mogła posiąść rząd silny i stosunkowo stały, aby wreszcie urzeczywistniły się aspiracje wszystkich statystów — patrjotów, zmierzające do naprawy Rzplitej, od XVI wieku począwszy".

Analiza obecnego stanu rzeczy i szukanie dróg reformy właśnie w tym zakresie — oto jest oś, dokoła której biegną przewodnie myśli autora.

Ale stawiając ten zarzut, sam p. Giełżyński nie daje ani jednego słowa charakterystyki tego „bądź co bądź ważkiego elementu".

Bukowiecki swą rozprawę poświęcił przedewszystkiem problemowi wzajemnego stosunku władzy rządzącej do ustawodawczej. A przecież według obowiązującej konstytucji: władzę wykonawczą (rządzącą) sprawuje Prezydent Rzeczypospolitej z d o d a t k i e m, że sprawuje ją przez ministrów i podległych im urzędników, i z a s t r z e ż e n i e m natychmiastowem, że ministrowie ci są odpowiedzialności przed Sejmem (art. 43), władzę ustawodawczą zaś — Sejm i Senat (art. 2), przyczem już w następnym artykule konstytucja głosi, że tylko bez zgody Sejmu niema ustawy, a więc z wyraźnem pominięciem Senatu, co wiernie odbija treść stosunku obecnej konstytucji do drugiej izby parlamentu. Istotną więc cechą obowiązującego ustroju jest to, co lapidarnie, ale jednocześnie ściśle, ustalone zostało przez Bukowieckiego, że „z trzech naczelnych czynników państwowych dwa, t. j. Prezydent i Senat, nie mają żadnego istotnego samodzielnego znaczenia, a cała pełnia władzy spoczywa w ręku Sejmu".

Rząd — według konstytucji — jest czynnikiem pochodnym, zależnym w zupełności od Prezydenta, który go mianuje i odwołuje (art. 45) i Sejmu, przed którym jest odpowiedzialny w sposób wyraźnie określony (art. 58), i chociaż przeto może być uwzględniany przy rozważaniach nad naszą konstytucją, to jednak nie ma on znaczenia zasadniczego, jeśli się dyskutuje nad stosunkiem n a c z e l n y c h w ł a d z, tak jak nie mogliby być przedmiotem tej właśnie dyskusji „podlegli ministrom urzędnicy", aczkolwiek stanowią również odrębny i ważki element naszego ustroju.

http://rcin.org.pl

I to jest właśnie sedno wielkiego zagadnienia naprawy naszego ustroju. Pozornie bowiem zwierzchnikiem władzy wykonawczej jest Prezydent, ale, sprawując ją przez najzupełniej od Sejmu (Izby Poselskiej) zależnych ministrów, w gruncie rzeczy jest tylko nic nie mówiącym szyldem tej władzy. Wprawdzie po zmianach z 2 sierpnia 1926 r. Prezydent może mianowany przez siebie Rząd przed humorami Sejmu bronić rozwiązaniem Sejmu przed upływem jego kadencji, ale przy zachowaniu a r t y k u ł u 58 władza rządząca należy ustrojowo nie do Prezydenta lecz do Sejmu. Zwierzchnictwo parlamentarne jest zachowane.

Stan zaś faktyczny, jaki wytworzył się od przełomu majowego, nie jest skutkiem nowego ustroju, lecz układem sił politycznych, w którym Józef Piłsudski jest silniejszy od zawartych w konstytucji uprawnień Sejmu. Jeżeli jednak tę pozycję z naszych rozważań wykreślimy—a przecież jeśli dyskutujemy nad konstrukcją ustroju, to uczynić to musimy — to definicja Bukowieckiego, że „cała pełnia władzy spoczywa w ręku Sejmu", okaże się słuszną.

Chodzi więc o to, czy chcemy, aby tak nadal pozostało, czy też winniśmy dążyć do zmiany?

Można być teoretycznie zdania, że nasz ustrój powinien być ustrojem parlamentarnym, a więc takim, jakim jest np. we Francji czy też w Anglji. Dla teoretycznej obrony takiego stanowiska można znaleźć argumentów z podręczników nauki o państwie poddostatkiem. „Robotnik" niemal co dzień strzela pociskami wielkiego kalibru w obronie „demokracji parlamentarnej", używając tego terminu dla celów demagogicznych, żeby czytelników straszyć, że piłsudczycy chcą Polskę pozbawić reprezentacji parlamentarnej albo już conajmniej pozbawić ją demokratycznego charakteru, chociaż ani jeden poważny głos tego rodzaju dotychczas się nie rozległ.

Odpowiadamy zaś zwolennikom „ustroju parlamentarnego", t. j. politycznej odpowiedzialności Rządu przed Sejmem, że kto jest zwolennikiem takiego ustroju w Polsce, ten jest wrogiem silnego i trwałego Rządu. Rządy parlamentarne bowiem to są rządy większości. A jesteśmy, niestety, w Polsce w tem politycznem położeniu, że utworzenie większości w Sejmie (Izbie poselskiej) jest niemal kwadraturą koła. Wpływa na to przedewszystkiem fakt, polegający na tem, że, jak dotychczas (a niema widoków na rychłą zmianę pod tym względem), jedną trzecią Sejmu stanowią — opozycyjne wobec każdego niemal Rządu — przedstawiciele mniejszości narodowych, i że wobec tego natura obecnego Sejmu jest taka, że łatwo jest w nim o większość przeciwrządową, a niezmiernie trudno nawet o bardzo słabą większość państwowotwórczą.

Polska zaś w swojem położeniu międzynarodowem (niebezpieczeństwo niemieckie i rosyjskie), w sytuacji, w jakiej się znalazła po 120-letniej niewoli, to jest po okresie najsilniejszego rozrostu sił państwowych — w XIX wieku, jeśli się chce ostać, jeśli chce być czynnikiem równorzędnym wobec innych państw Europy, jeśli chce wyleczyć rany porozbiorowe, okrzepnąć, umocnić się, zagospodarować, dobrobyt obywateli podnieść do poziomu europejskiego, świadomość przywiązania obywateli do własnego państwa uczynić podstawą jego istnienia, to musi mieć silny Rząd, trwały Rząd.

Liberalne zaś doktrynerstwo, które ustrój demokratyczny nie wiadomo dlaczego utożsamia z rządami parlamentarnemi, dać może Polsce tylko bezrząd, ten bezrząd, który zaprowadził nasze państwo na skraj przepaści w końcu 1925 r. i początkach 1926 roku.

Ci więc, którzy, jak p. Giełżyński, zastanawiając się nad naszym ustrojem, przychodzą do wniosków o konieczności zakonserwowania tego, co jest, niech odpowiedzą wprost, bez sofizmatyki na pytanie: czy chcą, żeby w Polsce był rząd, czy bezrząd?!

Stanisław J. Paprocki

SOCJALIZM NA ARENIE MIĘDZYNARODOWEJ

Zakończona niedawno Olimpjada Amsterdamska, będąca terenem szlachetnej rywalizacji 44 narodów o laur pierwszeństwa w dziedzinie sprawności i tężyzny fizycznej — pochłonęła całkowicie w ostatnich tygodniach uwagę Starego i Nowego Świata. Wszystkie narody z zapartym oddechem śledziły zwycięstwa i porażki swych zawodników, chlubnie w obliczu całego świata reprezentujących barwy narodowe. Kiedy na najwyższym maszcie olimpijskim zawisnął dumnie biało-czerwony sztandar Rzeczypospolitej w dniach zwycięstw Polaków: Konopackiej, Wierzyńskiego i jeźdźców, kiedy rozlegały się na stadjonie dźwięki naszego hymnu państwowego — cieszyliśmy się, widząc w zwycięstwach tych symbol siły żywotnej państwa, które zdolne jest iść ramię przy ramieniu w pierwszym szeregu ogólnego pochodu kultury duchowej i fizycznej społeczeństw.

Może to zainteresowanie odbywającemi się w stolicy Holandji igrzyskami, może uwaga, jaką na wewnętrznym terenie skoncentrowaliśmy dookoła wileńskiego zjazdu legjonistów, oddaliły uwagę społeczeństwa polskiego od odbywającego się współcześnie ze zlotem sportowców wszystkich państw międzynarodowego zjazdu o zgoła innym charakterze; mamy tutaj na myśli obradujący w Brukseli K o n g r e s M i ę d z y n a r o d ó w k i S o c j a l i s t y c z n e j. Jeszcze raz, tak, jak od lat dziesiątek, zjechali się ze wszystkich niemal państw ostatni mohikanie zachodzącego na horyzoncie myśli politycznej liberalizmu, aby dokonać przeglądu swych prac na arenie polityki światowej i radzić nad sytuacją gospodarczą świata i polityką klasy pracującej, za której wyłącznego reprezentanta uważa się zawsze socjalizm.

Szereg rezolucyj politycznych i manifest do wszyst-

http://rcin.org.pl

kich ludzi „jęczących pod dyktaturą kapitału i pod dyktaturą politycznego despotyzmu" stanowi jeszcze raz papierowy dorobek socjalistycznego Kongresu, dorobek, po przez który snuje się nić goryczy z powodu zawiedzionych nadziei buńczucznego programu, występującego na arenę polityczną z hasłem śmierci świata burżuazji kapitalistycznej, a padającego raz po razie ze złamanemi skrzydłami w różnych państwach kontynentu.

... Mimo uroczystych przyrzeczeń, które rządy dały narodom, pokój nie jest jeszcze zapewniony...; mniejszości narodowe są dalej uciskane...; w pewnych krajach demokracja została zduszona przez dyktaturę...; wszędzie i w każdym kraju kapitalizm, skorszy do walki i chciwszy rabunku, niż kiedykolwiek, usiłuje przerzucić ciężary wojny na robotników...; po przez wszystkie granice, opanowały coraz potężniejsze, coraz silniej ze sobą związane trusty przemysłowe i koncerny produkcję i państwa — oto słowa manifestu brukselskiego Kongresu, zawierające nietylko ocenę istniejącej sytuacji gospodarczej i politycznej świata, według rozumienia socjalistów, ale stwierdzające również, co zrobiła i do jakiego stadjum „rozwoju" doszła na terenie państw współczesnych socjalistyczna demokracja. Gdzież się podziały tak niedawne jeszcze peany, wznoszone na cześć zwycięskiego pochodu socjalizmu przez uprzednie zjazdy i kongresy socjalistyczne, narodowe i międzynarodowe? Gdzież są te parlamenty i rządy, które realizować miały socjalistyczną wolność i równość polityczną w ustroju demokracji parlamentarnej, aby na jej gruncie urzeczywistnić równość społeczną i gospodarczą, zapewniając, poprzez walkę klas, wyzwolenie robotnika z pod jarzma kapitału?

* * *

W większości państw europejskich, po wielkiej wojnie socjaliści zdobyli — raczej przez szczęśliwy zbieg okoliczności, aniżeli przez konsekwentny wysiłek — bądź pełnię władzy, bądź decydujący wpływ na rządy. Zdobyli ją we Włoszech w roku 1919 i 1920, kiedy to robotnicy zatykali czerwone sztandary na szczytach fabryk w obliczu bezsilnego rządu; skapitulowali jednak najpierw przed wypierającym ich komunizmem, a później przed potężnym pochodem faszyzmu, restytuującego włoski kapitalizm na długie lata i łamiącego w drzazgi sztandary socjalistyczne. Zdobyli ją w Niemczech za czasów kanclerza Bauera, skompromitowanego wskutek ujawnionych skandalów i nadużyć państwowych, klęskę swoją zaznaczając przez wybór na stanowiska prezydenta Rzeszy przedstawiciela militaryzmu i kapitalizmu niemieckiego. Posiadali ją w Anglji w roku 1922 i 1923 za czasów Macdonalda, we Francji w latach 1924 i 1925, w Danji — za Stauninga, w Szwecji, Finlandji i na Łotwie, w Austrji i na Węgrzech bezpośrednio po wojnie, nie mówiąc już o szeregu państw, gdzie rządy sprawowali wespół z partjami innemi, czasem wybitnie prokapitalistycznemi, jak w Belgji i w Polsce. W żadnem z tych państw socjalizm nie zdołał umocnić zdobytych pozycyj i musiał ustąpić, nie urzeczywistniwszy swej doktryny. Jako rezultat tych przejściowych rządów pozostały tylko gdzieniegdzie zdobycze socjalne robotników, podkopywane później często, jak w Anglji, za obecnych rządów Baldwina — oraz piętrzące się trudności gospodarcze państw, usuwane później przez niesocjalistów na gruncie kapitalizmu, częstokroć przy pomocy i uzależnieniu się od kapitałów zagranicznych.

Nic więc dziwnego, że nastrój, wiejący z uchwał i manifestu Kongresu Międzynarodówki Socjalistycznej w Brukseli jest minorowy. Dał mu najbardziej jaskrawy wyraz przedstawiciel amerykańskiego socjalizmu Hillquit, odkrywając starą prawdę w słowach: **„Kapitał finansowy rządzi dziś całym światem... jeżeli kiedykolwiek istniała potrzeba obejmującej świat cały Międzynarodówki, to dziś".**

Stąd więc hasło przewodnie wysunięte przez Kongres streściło się znowu w słowach: — „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!". Zaiste, jakżeż niewiele zmieniło się od tych czasów, kiedy za staraniem Marxa w roku 1864 zjazd proletarjatu w Londynie inicjował Międzynarodowy Związek Robotniczy.

Kryzys socjalizmu na terenie międzynarodowym, który zahamował jego zwycięski pochód od lat niedawnych — posiada swe przyczyny w zasadniczej rozbieżności pomiędzy tem, co socjalizm głosi, a co czyni w praktyce. Rozbieżność ta jest swojego rodzaju tragedją partyj socjalistycznych, bo czyż nie jest tragedją dla partji, gdy jej przedstawiciele, **znalazłszy się u steru władzy, przekreślają zazwyczaj program stronnictwa z okresu opozycji, stwierdzając jego nierealność w obliczu wymagań życia państwowego?**

Socjalizm niezwykle mocno zaakcentował ideę pacyfizmu, który stał się zasadniczym składnikiem socjalistycznego światopoglądu. Ale w momencie wybuchu wielkiej wojny socjaliści prawie w żadnem z państw nie próbowali przeciwstawić się wojnie w sposób wyraźny i zdecydowany, czy to przez odmówienie kredytów w parlamentach, czy przez wyzyskanie haseł międzynarodowej łączności proletarjatu i skierowanie całego wysiłku międzynarodówki politycznej i zawodowej w kierunku sabotażu mobilizacji, czy zorganizowania strajku generalnego przeciwko wojnie it. p. Przeciwnie, w wielu krajach dali się uwieść rozpętanym nacjonalizmom i sami przyjęli płaszczyznę walki orężnej, widząc w niej, jak socjaliści niemieccy, spodziewane korzyści narodowe, lub też uznając potrzebę obrony koniecznej. Nawet dzisiaj, gdy socjalizm stara się zarekomendować jako jedyny „uczciwy" rzecznik rozbrojenia, gdy kilka dni temu w Brukseli Międzynarodówka w mocnych, choć patetycznych słowach manifestu piętnuje wojnę i zbrojenia i stwierdza, że pokój nie jest jeszcze zapewniony — **niemieccy ministrowie socjalistyczni uchwalają za zgodą partyjnych władz budowę pancernika, narażając partję socjalistyczną Rzeszy na nowe wstrząsy i klęski.**

Kryzys socjalizmu staje się tembardziej widoczny, jeśli weźmiemy pod uwagę wewnętrzny stan partyj socjalistycznych w poszczególnych państwach. **Żadne stronnictwa nie posiadają większego rozbicia wewnętrznego pod względem programowym i taktycznym — jak stronnictwa socjalistyczne.** Wystarczy przypomnieć tarcia wewnętrzne trapiące socjalizm francuski, rozbity na cztery obozy, od skłonnych do porozumienia z prawicą Boncoura i Thomasa, do wyraźnie komunizującego przywódcy skrajnej lewicy partyjnej — Mourina. Jeszcze gorzej przedstawia się socjalizm angielski, nie posiadający zresztą w Wielkiej Brytanji żadnych tradycyj. **Robotnicy angielscy, pojmujący swą rolę jako walkę o udział w zyskach brytyjskiego kapitalizmu, zadają jaskrawy kłam socjalistycznej doktrynie walki klas i międzynarodowej solidarności robotniczej.** Akcja reformistyczna niezależnych socjalistów z Cookiem i Maxtonem na czele, pragnących zawrócić socjalizm angielski na drogę marksizmu, okazała się bezsilną wobec stanowiska zdecydowanej większości Trade

http://rcin.org.pl

Unionów i Labour Party, popierającej bez zastrzeżeń projekt „pokoju w przemyśle", opracowany przez komisję Turner—Mond; jeżeli zaś zostanie przeprowadzoną do końca, przyczyni się do rozbicia ruchu robotniczego Anglji i do silniejszego jeszcze wzmocnienia pozycyj kapitalizmu. Jedynie może austrjacka partja socjalistyczna, dzięki tęgim przywódcom i realnej pracy samorządowej, utrzymuje się na poziomie, choć i ona musiała skapitulować i oddać uzyskane po wojnie rządy.

Nie wiele lepiej przedstawia się i socjalizm polski, wypierany z najważniejszych ośrodków robotniczych bądź przez komunizm, bądź przez inne stronnictwa, i szukający ratunku na terenie wsi (!). Przyjął on jako swe posłannictwo obronę rzekomo zagrożonej w Polsce demokracji, ale nie omieszka nigdy wykorzystać antydemokratycznych środków i metod w walce o wpływy i władzę. Jaskrawym przykładem było przecież poparcie, udzielone przez P. P. S. akcji zbrojnej Marszałka, jako cięcia koniecznego dla państwa, choć bynajmniej — przyznajemy to — nie liberalno-demokratycznego.

Wszystkie te rozbieżności, pomiędzy tem, co socjalizm głosi, a co czyni, których przykłady możnaby mnożyć w nieskończoność, oraz **tarcia na tle taktycznem i programowem — muszą niewątpliwie doprowadzić socjalizm do zmierzchu, jeśli nie podda on zasadniczej rewizji podstawowych zrębów swych zasad ideowych i programu.** Różnice w socjaliźmie, od ewolucjonizmu do rewolucjonizmu, od skłonności współpracy z kapitałem do haseł bezwzględnej walki klas, od pacyfizmu do militaryzmu — są zbyt wielkie i ostre, aby można się było liczyć z dzisiejszym socjalizmem jako z siłą przyszłości.

Jeśli z punktu widzenia tego stanu partyj socjalistycznych spojrzymy na ostatnie rezultaty i uchwały Kongresu Międzynarodówki w Brukseli, jałowość i papierowość tych uchwał nie zdaje się budzić żadnej wątpliwości. Nie uczyniono nic, aby usunąć wewnętrzne sprzeczności, nurtujące obóz socjalistyczny i obecne jego oblicze ukazać w formie bardziej wyraźnej.

Pozytywna część manifestu Międzynarodówki Socjalistycznej ograniczyła się do wysunięcia znowu starych haseł pokoju, międzynarodowej łączności robotniczej, walki z kapitalizmem, który jest coraz silniejszy, oraz do „nowego" hasła obrony demokracji, oczywiście tej demokracji „wolnościowej", na czele której wielokrotnie stali socjaliści w różnych państwach, demokracji z wszelkiemi jej wadami, uniemożliwiającemi każdemu rządowi zrealizowanie jego programu. Upór, z jakim w obronie tej demokracji występują szczególnie socjaliści polscy, godzien jest podziwu. Czyż własne doświadczenia, wyniesione przez socjalizm z okresu sprawowania władzy w różnych państwach, nie powinny wskazać Międzynarodówce narzucającej się konieczności rewizji tej demokracji? Czy uchwalając zniesienie okupacji Nadrenji i bijąc brawo z powodu bratania się Niemca Breitscheidta z Francuzem Blumem — Międzynarodówka nie widzi całej perfidji socjalizmu niemieckiego? **Dlaczego nie skarcono jednocześnie socjalistów niemieckich za ich nacjonalistyczną, zagrażającą na równi z wybrykami prawicy niemieckiej — politykę wobec Polski i Francji?**

Pokój i demokracja istotnie są zagrożone w wielu państwach, ale nie wydaje nam się, aby socjalizm był zdolny do ich obrony, zważywszy, że zachwianie się demokracji w wielu wypadkach było skutkiem działalności konserwatywnego socjalizmu, nie umiejącego dostosować swego programu i taktyki do zmieniającej się sytuacji społeczno-gospodarczej i politycznej. Współczesne państwa stoją wobec konieczności wyłonienia form nowej, „antyliberalnej" demokracji i wytworzenia obozu, który w obecnym układzie stosunków będzie mógł stać się siłą, organizującą nowe formy i biorącą w nich odpowiedzialność za losy państw i pokój świata. Nie brak już pewnych prognostyków, że obozy takie powstają. Socjalizm albo pójdzie z nowym prądem i przeprowadzi rewizję swego dotychczasowego programu i taktyki, albo zlewać się będzie coraz bardziej z obozem stuprocentowych marksistów, stanowiących skrajnie lewe jego skrzydło i razem z nim podzieli wspólne losy.

Janusz Rakowski

GORKIJ I STALINOWCY

(Na marginesie polityki narodowościowej Rosji Sowieckiej)

Jednym z głównych atutów chętnie i umiejętnie wygrywanych przez Z. S. S. R. przeciwko Polsce, zarówno na terenie międzynarodowym, jak i w stosunkach narodowościowych wewnątrz Rzeczypospolitej, jest rozwiązanie zagadnienia narodowościowego w Związku Sowieckim, które przeciwstawiane bywa wciąż czekającemu rozwiązaniu takiemuż zagadnieniu w Polsce.

Na pierwszy rzut oka istotnie może się wydawać, że utworzenie szeregu samodzielnych sfederowanych republik czy też okręgów autonomicznych jest potężnym krokiem naprzód uczynionym na drodze ku rozstrzygnięciu najbardziej może palącego problematu postawionego przez historję wszystkim państwom Wschodu Europy, ba Wschodu azjatyckiego nawet. Może się wydawać jednocześnie, że polityka narodowościowa Związku Sowieckiego zerwała z tradycjami polityki Rosji carskiej względem „inorodców", w przeciwieństwie do Polski, która, jak to starają się wykazać wystąpienia pozostających pod wpływami, lub zgoła na usługach Kominternu publicystów, stała się tej polityki główną spadkobierczynią. W istocie jednak polityka narodowościowa Sowietów jest wyłącznie obliczona na efekt zewnętrzny, jest uważana, jako potężny środek agitacyjny. A wbrew woli centrali moskiewskiej rozwijające się usamodzielnienie poszczególnych republik jest gorąco przez nią zwalczane, jak o tem świadczy walka z t. zw. „szumskizmem" na terenie Ukrainy.

Pomijając względy polityczne, chęć utrzymania jedności partyjnej, usamodzielnieniu narodowości zamieszkujących obszary Związku Sowieckich Republik przeciwstawia się ekskluzywność, zaborcza imperjalistyczna megalomanja ducha rosyjskiego.

Rewolucja nie przełamała psyche rosyjskiej. Marzenia o Moskwie — jako o „trzecim Rzymie" — są obecnie równie żywe w świadomości Rosjan, jak to ongiś było za czasów Groźnego i Mikołaja I. Rosja pozostała w świadomości jej synów jedynem państwem, reprezentującem najpełniej ideę słowiańską, a naród rosyjski jedynym narodem, mogącym coś wnieść nowego do kultury światowej.

http://rcin.org.pl

Pozostałe zaś narody słowiańskie żyją tylko odblaskami wielkości rosyjskiej i niezależność ich jest zaledwie tylko wówczas tolerowana, gdy posiadają wielowiekową tradycję historyczną, a i to często w ograniczonych rozmiarach.

Odmiennie przedstawia się natomiast stosunek Rosjan do narodów wschodnio - słowiańskich związanych wspólnemi, mniej lub więcej ścisłemi więzami kultury staroruskiej. Tyczy się to więc Białorusinów i Ukraińców. W stosunku do obu tych narodów Rosjanie nie tylko chcą utrzymać swą hegemonję, lecz nawet zaprzeczają im wszelkiej odrębności, traktując je jako plemiona ruskie. Jako ilustrację można przytoczyć słowa organu mniejszości rosyjskiej w Polsce **„Utra"** wileńskiego, które w okresie przedwyborczym zaryzykowało twierdzić, że stosunek łączący Białorusinów i Ukraińców z Rosjanami jest analogiczny do stosunku łączącego Mazurów z Polakami.

Te same zasady wyznają obecnie władcy Moskwy. Wymownie świadczy o tem stanowisko zajęte przez M. Gorkiego wobec Ukraińców.

Osoba Gorkiego była w okresie przedrewolucyjnym w znacznej mierze synonimem protestu przeciwko polityce ucisku Rosji carskiej. Był on wcieleniem niejako nowej Rosji, którą stworzy na gruzach więzień wielka rewolucja proletarjacka.

W dniach rewolucji i w okresie panowania teroru bolszewickiego częstokroć wysuwano Gorkiego jako ucieleśnienie sumienia i wielkoduszności rewolucyjnej Rosji. Tak też oceniają go zafascynowani chaosem sowieckim szlachetni marzyciele w rodzaju Romain Rolanda. Dla tego też zdanie jego o ruchach wyzwoleńczych narodów zamieszkujących Z. S. S. R. jest tem cenniejsze, że może być uważane jako kwintesencja humanitarności liberalizmu Rosji współczesnej. Sposobność do wypowiedzenia się Gorkiego w sprawie ukraińskiej, a więc w sprawie narodu stojącego niewątpliwie na najwyższym stopniu uświadomienia narodowego i przedstawiającego największą wartość kulturalną wśród innych narodowości zamieszkujących Z. S. S. R. — dała propozycja skierowana do niego przez zasłużoną i żywotną Ukraińską Akademję Umiejętności w Kijowie, przetłumaczenia na język ukraiński pism jego.

Na propozycję powyższą „obywatel Pieszkow" dał odpowiedź odmowną, motywując ją tem, że nie widzi potrzeby przetłumaczenia dzieł swych na narzecze rosyjskie, z którego sztucznie niektóre osobistości pragną uczynić odrębny język.

Tem jednem zdaniem, zaprzeczającem samodzielności kulturalnej Ukrainy i przekreślającem dorobek twórców tej miary, co Szewczenko, I. Franko, Winniczenko i innych, Gorkij, przedstawiciel proletarjackiej Rosji, staje w jednym szeregu, jak to słusznie zaznacza w swym liście otwartym Winniczenko, z ministrem Wałujewym, który w roku 1876 oświadczył, że „żadnego języka ukraińskiego nie było, niema i nie może być".

Do takich dojść wniosków i tak ustosunkować się do zagadnienia ukraińskiego nie potrafiłby żaden poważniejszy polityk, czy też literat z t. zw. narodowego obozu. Głosząc nawet walkę o polskość tej lub innej dzielnicy, żądając prowadzenia eksterminacyjnej względem mniejszości narodowej polityki — tem samem stwierdzają tych mniejszości istnienie. Tymczasem dla czołowego przedstawiciela porewolucyjnej Rosji wogóle zagadnienie ukraińskie nie istnieje, nie istnieje bowiem naród ukraiński, skoro niema języka ukraińskiego.

Zrozumiał niemożność rozwiązania sprawy niezależności Ukrainy w płaszczyźnie rosyjskiej człowiek, który z bolszewizmem związał losy swego narodu — Szumskyj, twierdząc, że w Ukraińskiej Partji Komunistycznej (bolszewickiej) każdy Ukrainiec uważany jest jako pasierb. Zrozumieć to tem bardziej muszą ci Ukraińcy, którym nie przesłoniła widnokręgów moskiewska międzynarodówka. Rozwiązanie sprawy ukraińskiej innemi winno pójść drogami, niż tego chcą nacjonalistyczni przywódcy ruchu ukraińskiego, a którą wskazał ś. p. S. Petlura.

Niepowodzenie, które spotkało jego politykę nie przesądza o słuszności obranej przezeń drogi. Opieranie się natomiast o Rosję, której przedstawiciele obu skrzydeł prawego i lewego — Wałujew i Gorkij, zajmują identyczne względem Ukraińców stanowisko — raz na zawsze powinno być zaniechane jako szczyt nierealnej polityki.

P. T.

WRAŻENIA Z OLIMPJADY

CITIUS — ALTIUS — FORTIUS

Znaczenie zmagań olimpijskich. — Zwycięskie narody. — Nurmi. — Ciemne strony. — Występ Niemców. — „Konopaka". — Stosunki polsko-niemieckie na Olimpjadzie. — Publiczność holenderska. — „Debjut" sztuki. — Wyniki i doświadczenia.

Prędzej, Wyżej, Mocniej — oto trzy olimpijskie hasła, pod urokiem których świat cały przeżył niedawno okres wielkich emocyj i zainteresowania. Czterdzieści cztery narody wysłały na IX Olimpjadę do Amsterdamu swych reprezentantów, których zadaniem było stoczenie bezkrwawego boju o największy wyczyn ludzki w najróżnorodniejszych konkurencjach.

Żadnego z ambasadorów, żadnego z przedstawicieli, opuszczających kraj, nie żegna się w tak entuzjastyczny i pełen serdeczności sposób, jak tych młodych ludzi, których najwyższem marzeniem i dążeniem jest osiągnięcie zwycięstwa, powodującego nietylko jego, lecz i jego narodu sławę i rozgłos, zwycięstwa, które umożliwi wzniesienie flagi narodowej na zaszczytny maszt olimpijski.

Wszystkim zawodnikom, biorącym udział w Olimpjadzie, towarzyszą gorące życzenia i najwyższe zainteresowanie ich narodów. Ich wyczyny, forma, usposobienie interesuje wszystkich; każdy na swój sposób oblicza możliwości powodzeń, wierząc w nie i bardzo ich pożądając. A osiągnąć zwycięstwo w tej wielkiej konkurencji jest niezmiernie trudno — na tysiące najlepszych zawodników świata niewielu może uzyskać triumf. Tym bardziej więc każdy sukces jest ceniony, a zwycięzcy wyrażoną jest wdzięczność i uznanie.

Jaką potęgą jest sport, przekonać się można było w czasie trwania ubiegłej Olimpjady. Na całym świecie prasa wielkie rubryki poświęcała omawianiom wyników olimpijskich,

http://rcin.org.pl

a wszyscy najżywiej interesowali się, jeżeli już nie wyczynami, jako takiemi, to przynajmniej rezultatami, osiąganemi przez rodaków. Powodzenia sprawiały powszechną radość i zadowolenie, zawiedzione nadzieje i niepowodzenia powodowały przygnębienie. Uwaga powszechna zwróconą była na pole zmagań olimpijskich w olbrzymiej mierze dlatego, że powszechnie już uznane jest znaczenie tych zwycięstw dla dumy i sławy narodów. Zwycięstwa olimpijskie są bowiem widomym wyrazem kultury fizycznej danego narodu, wykazują jego zdrowie i dążenia do postępu i dlatego właśnie są tak przez wszystkich pożądane.

Mimo dużego ogólno - ludzkiego znaczenia, jakie mają tego rodzaju zbliżenia i zapoznawania się młodzieży z całego świata, należy uznać, że najistotniejszą podstawą emocyj olimpijskich są uczucia narodowe.

Przeciętnego „olimpijskiego" widza interesują najwięcej te konkurencje, w których jego rodacy biorą udział, a cieszy i zachwyca nie sam wynik jako taki, lecz przedewszystkiem zwycięstwo jego barw narodowych. Jak na boisku, tak i wśród wielotysięcznych tłumów widzów są reprezentowane wszystkie chyba narodowości. Każda z nich zewnętrznie manifestuje swą odrębność, widzowie trzymają w rękach chorągiewki o barwach swego kraju i wznoszą ustalone na swój sposób okrzyki zachęty, bądź uznania, a następnie po zwycięstwie — przy podnoszeniu na maszt olimpijski chorągwi narodowej — z widocznem przejęciem i wzruszeniem śpiewają swój hymn.

Bezwzględnie lepszą jest sytuacja zawodnika, który ma poparcie wyraźne swych licznych rodaków. To też w momentach finałów lub ostatecznych rozgrywek powstawał ryk tłumów wprost oszałamiający. Nieliczni widzowie — Polacy musieli wiele wysiłków wytężać, żeby i ich okrzyki zachęty zostały dosłyszane. Udawało się to nam specjalnie na regatach wioślarskich oraz podczas boju na szable. Tu z uznaniem miejscowa prasa holenderska przyznawała, że Polakom udało się zagłuszyć komunikaty megafonu Philipsa.

* * *

Jak na każdym terenie walk, tak i na Olimpjadzie, zwyciężają z reguły narody silniejsze i bogatsze, narody o większej na tem polu przeszłości i kulturze.

Potęga Stanów Zjednoczonych, Anglji wraz z jej dominjami, Niemiec, Francji, ma swe wyraźne odbicie w wyczynach sportowych ich synów.

Jedyny prawie godny specjalnego podkreślenia i uznania wyjątek stanowią narody skandynawskie: Szwecja, Norwegja (sporty zimowe), a nadewszystko i przedewszystkiem podziwu godna Finlandja. Zwycięstwa przedstawicieli tego kraju cieszą się specjalnem uznaniem i popularnością powszechną. Bo trzeba przyznać, że na pewne, bardzo istotne kategorje sportu Finlandja ma wprost monopol. Biegi na dłuższe dystanse, wieloboje, a nawet do pewnego stopnia maraton, stanowią tereny bezwzględnych wprost zwycięstw Finnów. Dość wspomnieć, że po biegu na 3.000 metrów z przeszkodami na wszystkie trzy maszty olimpijskie wzniesiono flagi finladzkie. Uznać również należy, że najpopularniejszym i niewątpliwie najwybitniejszym sportowcem naszych czasów jest wielokrotny rekordzista światowy Finladczyk Nurmi. Już samo ukazanie się tej drobnej, a nawet pozornie wątłej i mało pokaźnej postaci, wywoływało na stadjonie powszechne oklaski i okrzyki. Jak cenionym jest Nurmi w swym kraju, dowodzi wzniesiony mu w Finlandji pomnik po bezkonkurencyjnych jego zwycięstwach w Ameryce, zapewniających jego Ojczyźnie nietylko popularność i uznanie lecz i... dużą dolarową pożyczkę.

* * *

Przyjęte jest twierdzić, że igrzyska olimpijskie są najistotniejszym sprawdzianem — kto w danej chwili, w danej konkurencji sportowej jest najlepszym na świecie.

Niestety, praktyka wykazała, że za wyjątkiem lekkiej atletyki, której konkurencje nie były zakłócone żadnym zgrzytem, było cały szereg konkurencyj z wynikami problematycznemi. Tyczy się to w szczególności kolarstwa, boksu i ciężkiej atletyki. W tych dziedzinach królowała „polityka sportowa", a sędziowanie powodowało liczne protesty i niezadowolenia.

Jeżeli idzie o polskich zawodników, to najwyraźniej skrzywdzono nas w kolarstwie, to jest w tej dziedzinie, w której mieliśmy zupełnie uprawnione nadzieje zwycięstw. Układ przedbiegów, międzybiegów i finałów, najniepotrzebniej zamiast losowania ustalany był przez specjalną komisję, drogą dowolnego doboru zawodników. Najlepiej na tem wychodzili: Holendrzy, Niemcy i Francuzi — najbardziej zaś tracili Polacy i mistrz Danji, a rekordzista olimpijski Falk Hansen, który w dwa tygodnie po Olimpjadzie zdołał na mistrzostwie świata w Budapeszcie zupełnie łatwo pobić problematycznych mistrzów olimpijskich.

Gdy faworyzowanym czwórkowym zespołom kolarskim w przedbiegach dawano śmiesznie słabych zawodników, nam dano odrazu kandydata na mistrza — zespół belgijski. Po jednej z najbardziej zaciekłych i wyczerpujących walk zespół polski zwyciężył. Wtedy jednak okazało się, że sędziowie pomylili się w liczeniu okrążeń i zaproponowano powtórzenie biegu. Skoro polscy kolarze kategorycznie na to się zgodzić nie chcieli, zaliczono obie drużyny, to znaczy polską i belgijską do ćwierć finałów. W międzyczasie drużyna holenderska pokonała bez trudu i zmęczenia kompromitująco wprost słabą drużynę.

Zaraz potem do ćwierćfinału stanęła niezmęczona drużyna holenderska z wyczerpaną fizycznie i nerwowo poprzedniemi zajściami z osadą belgijską — naszą drużyną. Wynik był zgóry przesądzony. Drużyna holenderska zdobyła drugie miejsce w tej konkurencji, nasza zaś została bez miejsca.

Podobnie przedstawiały się „kombinacje" z biegami najszybszego, obok Falk Hansena, jeźdźca Olimpjady — Koszutskiego. Po konkretnych zwycięstwach w zadziwiająco dobrych czasach (12.4 i 12.2 rekord polski) dano zaraz zmordowanego Koszutskiego na pożarcie Falk Hansenowi. Ten ostatni też zmęczony zdołał jednak nieznacznie wygrać od Koszutskiego w czasie już słabym 13.4 sek. A trzeba pamiętać, że właśnie Falk Hansen jest amatorskim mistrzem świata, choć nie... Olimpjady.

Zły czas, osiągnięty przez naszego znakomitego kolarza Józefa Langego, usprawiedliwia się uniemożliwieniem mu przejechania choć jednego okrążenia treningowego w dniu zawodów, z czego inni jednak jeźdźcy korzystali. Na około trzydziestu startujących mistrzów poszczególnych państw Lange zajął miejsce szóste, choć niewątpliwie w innych warunkach mógłby mieć daleko lepsze.

Chociaż więc w kolarstwie nie uzyskaliśmy pożądanych wyników, pokazaliśmy poziom doskonały.

http://rcin.org.pl

Dłużej scharakteryzowałem wyniki konkurencji kolarskiej, ażeby wykazać, że i na Olimpjadzie była tendencja do, jak to się mówi w gwarze sportowej: „ustalania wyników przy zielonym stoliku". Dodać należy również, że sposób sędziowania na zawodach bokserskich był tak dowolny, a często rażąco niesprawiedliwy, między innemi w stosunku do zawodników polskich, że pawilon bokserski był niejednokrotnie narażony na zupełne zniwelowanie przez wyprowadzonych z równowagi widzów.

Były więc i ciemne strony zmagań olimpijskich.

* * *

Ogólne zaciekawienie budził pierwszy po wojnie występ na Olimpjadzie — Niemców; jak wiadomo bowiem, w Olimpjadzie paryskiej Niemcy z powodów „politycznych" udziału nie brali. Zamiast udziału w Olimpjadzie Niemcy urządzili wewnętrzne ogólno - narodowe zawody, w których we wszystkich konkurencjach wykazali wyniki lepsze niż uzyskane na Olimpjadzie. W roku bieżącym starannie wielkim kosztem robione przygotowania zawodników, przy niebywałym rozgłosie i reklamie, zapowiadały Niemcom olbrzymie wprost sukcesy. Z tym pysznym germańskim duchem jechali do Amsterdamu nietylko zawodnicy, stanowiący obok St. Zjednoczonych najliczniejszą ekspedycję, ale i liczne pociągi widzów. W pierwszych dniach na stadjonie prawie połowę publiczności stanowili Niemcy z państwowemi chorągiewkami w rękach. W klasycznych konkurencjach lekkoatletycznych najpopularniejsi kandydaci Niemców na mistrzów olimpijskich jednak fatalnie zawiedli. I tak odpadli jeszcze przed finałami najgłośniejsi zawodnicy niemieccy jak: Houben, Dr. Pelcer, Reuter, czwórka i ósemka wioślarska i t. d. Zawód był dla Niemców wprost niebywale dotkliwy. Pycha ich narodowa została upokorzona. Rozpoczęto usprawiedliwiać wyniki — „niemieckim pechem". Inna rzecz, że Niemcy w ogólnej punktacji ostatecznie zajęli drugie miejsce, zebrali jednak na to punkty skwapliwie, ogromnie licznie obsadzając wszystkie możliwie zawody, w konkurencjach mało popularnych i wartościowych. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że Niemcy doznali srogich upokorzeń. Jako charakterystyczny przykład ich typowej pewności siebie były głosy prasy niemieckiej, obliczające szanse niemieckich zawodniczek w kobiecym rzucie dyskiem.

Na dzień przed zawodami przyznawano, że wprawdzie rekord dotychczas należy do Konopackiej, jednak ustanowiony w Warszawie, nie może budzić specjalnego zaufania. Tymczasem niemieckie zawodniczki mają takie a takie wyniki, wręcz kwalifikujące je do mistrzostwa olimpijskiego, zresztą mogą zwyciężyć nawet zawodniczki amerykańskie lub szwedzkie. Po triumfie Konopackiej wzmianki o tej konkurencji w tychże gazetach zatytułowane zostały desperacko: „Natürlich Konopaka!".

* * *

Wogóle w stosunku do zawodników polskich Niemcy odnosili się wręcz lekceważąco, bądź wrogo. Na olimpijskich regatach w Sloten, gdy startowały dwie pozornie obojętne, obce im ósemki: polska i holenderska: z całej siły wydzierali gardło: „Holand! Holand!", gdy zaś zwyciężyła osada polska, przygnębienie ich było aż nadto widoczne.

Podczas walk ciężko - atletycznych znalazłem się w gronie widzów — Niemców. Widocznie zauważyli i poznali moją polską oznakę, bo zaraz zaczęli szydzić z zawodników polskich. W tym momencie stanął na ringu polski zawodnik Błażyca do walki z Regem Parlelles'em, Argentyńczykiem. Niemcy głośno a niedwuznacznie pod moim adresem wypowiadali opinję: „Och, ten niedorajda Polak napewno zaraz będzie położony." Znając dość słabą formę naszych ciężkoatletów, niestety, nie mogłem replikować. Nie umiem jednak wyrazić mej wielkiej radości, gdy stało się naodwrót i gdy zwyciężył Polak. Z całą ciekawością zaglądałem wtedy w oczy mych mało pysznych w tej chwili sąsiadów.

Nic dziwnego, że przy tego rodzaju stosunku Niemców do Polaków, my ze swej strony mieliśmy też dwojakiego rodzaju emocje: w tych dość mało licznych konkurencjach, gdzie Polacy startowali, aby oczywiście oni zwyciężyli, gdy zaś naszych zabrakło na starcie — wszystkim życzyliśmy zwycięstwa, tylko nie Niemcom. Wyraźne zaś nasze zwycięstwa, uzyskiwane w bezpośrednim boju z Niemcami, sprawiały nam największą radość.

A tymczasem mówi się, że w sporcie niema polityki!

W odróżnieniu od Niemców, wrzaskliwa publiczność holenderska naogół była bardzo objektywna. Oczywiście największe ryki były, gdy współzawodniczyli Holendrzy, pozatem jednak każdemu oddano, co należy. Do zwycięstwa Konopackiej tamtejsza publiczność sportowa mało się w „Polsce" orjentowała, potem gdy ktoś zrozumiał, że rozmawia z Polakiem, mówił zaraz „Konopaka, Konopaka" i wykonywali ruchy, jakby chcieli rzucić dyskiem.

Wszystkich Polaków zawodników i „kibiców" zachwycała wprost niezmierna uprzejmość i serdeczna uczynność honorowego konsula polskiego w Amsterdamie, Holendra p. Buckemana. W gronie naszych zupełnie się zasymilował, a zwycięstwa polskie sprawiały mu niesłychanie wiele widocznego zadowolenia.

* * *

Zaaranżowana na IX Olimpjadzie konkurencja olimpijska w dziedzinie sztuki, a więc: literatury, malarstwa, rzeźbiarstwa, architektury a nawet... muzyki — nie dała zbyt sensacyjnych wyników; część konkurencyj zupełnie nie nagrodzono. Sukces Polski w tym dziale Olimpjady był wybitny. Pierwsze miejsce Wierzyńskiego i trzecie Skoczylasa dały dowody wysokiego poziomu kultury polskiej.

Urządzona w gmachu muzeum miejskiego wystawa sztuki sportowej naogół przedstawiała się dość słabo. Rzeczy specjalnie wybitnych było niewiele, raziło zaś wśród szeregu obrazów i rzeźb niesłychanie małe związanie ze sportem, bądź z rozwojem fizycznym. I tak naprzykład w dziale angielskim zauważyłem krajobraz z płynącą rzeczką w pośrodku; nad tą rzeczką stoi zadumana naga niewiasta. Co to miało mieć wspólnego ze sportem, czy z Olimpjadą? Może niewiasta ta myślała nad tą rzeczką o pobiciu rekordu światowego w pływaniu, w każdym bądź razie obraz ten, jak i wiele innych, niezbyt się na olimpijską wystawę nadawał.

W odróżnieniu od innych państw, poczynając od największego płótna całej wystawy Vlastimila Hoffmana, przedstawiającego drużynę piłkarską „Wisły", aż do nagrodzonych obrazów Skoczylasa — Polska wystawiła rzeczy ściśle związane ze sportem, bądź z kulturą fizyczną. Dla przeciętnego widza było zupełnie naturalne, że Polska musiała być za swój dział malarski nagrodzona.

Słabiej już było z naszą architektu-

http://rcin.org.pl

rą, zamiast bowiem ciekawych kompozycyj, wystawiono monotonne plany budowlane.

* * *

Rezultaty, osiągnięte przez Polskę na Olimpjadzie, są w kraju naogół oceniane dość przychylnie. W odróżnieniu od Niemców, których każdy zawodnik jechał po zupełnie pewne zwycięstwo, myśmy się nie łudzili, że zdołano już w zupełności odrobić lata zaniedbań w rozwoju fizycznym i że wystarczy pojechać do Amsterdamu, a przy szczęściu nagrody będą nasze. Szło raczej o wykazanie tymczasowego dorobku i jakości poziomu naszego sportu. Egzamin naogół wypadł dobrze. Jedynie lekka i ciężka atletyka (oczywiście poza Konopacką) oraz pływanie wykazały, że daleko nam bardzo do światowych wyczynów. Odnosi się wrażenie, że nasze lekkoatletyczne wielkości mają poprzewracane powodzeniami krajowemi w głowie i nie idą naprzód. Trzeba szukać nowych prawdziwych talentów!

W innych dziedzinach poszło nadspodziewanie. Wioślarstwo, hippika, szermierka, kolarstwo, a nawet boks, wykazały, że dziś już nietylko współzawodniczyć, ale i zwyciężać możemy najlepszych na świecie.

Ale musimy sobie powiedzieć, że ostatnia Olimpjada była dla nas dopiero egzaminem wstępnym. Teraz mamy przed sobą do następnej Olimpjady okres czteroletni, w którym musimy posunąć się mocno naprzód ze zbyt dalekiego (piętnastego) miejsca w kolejności narodów. Pamiętajmy, że na paryskiej Olimpjadzie mieliśmy miejsce dwudzieste czwarte — w tym więc tempie musimy stale się posuwać.

Z punktu widzenia ogólnego IX Olimpjada w całej pełni dała wyraz stałego, wszechstronnego rozwoju i postępu rodu ludzkiego. Że postęp ten jest nieustanny i wielki — świadczy imponująca liczba nowych rekordów światowych i olimpijskich.

Stefan Lenartowicz

Z AKTUALNYCH ZAGADNIEŃ

U KOLEBKI FASZYZMU WŁOSKIEGO

Włochy faszystowskie, podobnie, jak Rosja sowiecka, są niewiadome w dalszym swym rozwoju. Tak, jak swego czasu Rosja, obecnie Włochy są przedmiotem żywego zainteresowania klasy robotniczej. I u nas w Polsce spotyka się często wśród robotników zdanie, że upaństwowienie związków zawodowych połączone z rozwiązaniem dotychczasowych partyjnych centrali związkowych i przymusem należenia do nowych związków dla wszystkich robotników bez różnicy przekonań politycznych — uzdrowiłoby ruch zawodowy w Polsce, tworząc jednolity front robotniczy na terenie gospodarczym.

Cóż to jest faszyzm? Aby zrozumieć to zjawisko, należy cofnąć się do okresu przed wojną europejską, w którym rozwijał się tak zwany rewolucyjny syndykalizm. Włoska partja socjalistyczna składała się wówczas z 2-ch skrzydeł: reformistów i nieprzejednanych. Reformiści okazywali gotowość współpracy z partjami burżuazyjnemi, celem zdobycia reform korzystnych dla mas robotniczych. Nieprzejednani zaś byli niezachwianymi wrogami wszelkich kompromisów, celem ich było całkowite przekształcenie ustroju społecznego. Tak zwani rewolucyjni syndykaliści, zwolennicy J. Sorela i A. Labrioli, inaczej pojmowali walkę klas. Uznawali ją tylko jako walkę ekonomiczną, odrzucając udział w akcji politycznej; wypowiadali się stanowczo przeciw wyborom posłów socjalistycznych do parlamentu. Głównym ich zarzutem przeciw tym posłom było to, że lekceważą oni istotny cel walki proletarjackiej i obalenie panowania wyzysku oraz że wszystek swój zapał zużywają na to, by kilku ambitnych polityków z ich grona mogło dostać się do władzy. Wodzami rewolucyjnych syndykalistów byli wówczas M. Corridoni, później zażarty zwolennik wojny, poległy na froncie włoskim w r. 1915, i de Ambris, prezes Ministrów w gabinecie D'Annunzia we Fiume (Rjeka).

W r. 1914 wojna europejska podzieliła Włochy na dwa obozy. Z jednej strony zwolennicy bezwzględnej neutralności — klerykali, inteligencja, czciciele kultury niemieckiej i większość obozu socjalistycznego. Z drugiej strony entuzjastyczni zwolennicy udziału w wojnie, najrozmaitszego pochodzenia: republikanie, nacjonaliści, demokraci, syndykaliści, socjaliści, anarchiści — zgadzający się na jednym tylko punkcie: dążenia do wzięcia udziału w wojnie.

„Avanti" organ partji socjalistycznej, redagowany był w tym czasie przez Mussoliniego. Na początku wojny Mussolini, ze względu na kierunek pacyfistyczny swej partji, wypowiedział się przeciwko udziałowi Włoch w wojnie, nie mógł się jednak powstrzymać od piętnowania militaryzmu niemieckiego i od namiętnego życzenia zwycięstwa Francji i jej sojusznikom. Stopniowo Mussolini zaczął rozwijać prawdziwą kampanję interwencjonistyczną. Kierownictwo partji socjalistycznej zażądało od niego wyjaśnień. Mussolini ujął swe poglądy w następującą tezę: „Rewolucja albo wojna. Jeśli nie mamy zostać tchórzami, nie możemy nadal pozostawać biernymi widzami walki. Nadszedł czas czynu". Teza Mussoliniego została odrzucona, on sam zaś usunięty z partji socjalistycznej. Pierwszym czynem Mussoliniego, wolnego od więzów socjalistycznych, było założenie nowego pisma „Popolo d'Italia". W piśmie tem zwrócił się Mussolini z wezwaniem do wszystkich tych, którzy podzielali jego poglądy odnośnie udziału w wojnie, niezależnie od swych przekonań ogólnych. W ten sposób skupił pod swym sztandarem liczny zastęp ludzi, wśród których przeważała młodzież socjalistyczna i gdzie obok demokraty czy nacjonalisty, spotykano syndykalistę czy anarchistę. W oczach tych ludzi wojna z Niemcami była wojną z militaryzmem i barbarzyństwem, była wojną wolnych ludów przeciw brutalnej przemocy militaryzmu. Zgrupowani w „Fasci d'Azione" (Związek czynu) przeszli szybko od idei do czynu: wiece propagandystyczne, demonstracje publiczne, napaści na konsulaty niemieckie i austrjackie, którym władze musiały dać wojskową osłonę.

Gdy socjaliści 1-go maja 1915 r. zorganizowali wiece dla zadokumentowania swej nienawiści do wojny, interwencjoniści udali się tam, by manifestować stanowisko przeciwne.

http://rcin.org.pl

Wiece te zakończyły się krwawemi utarczkami między przedstawicielami obu kierunków.

W maju r. 1915 Włochy przystąpiły do wojny. Prasa socjalistyczna prowadziła w dalszym ciągu kampanję antywojenną. W kampanji tej najbardziej - drażniła opinję włoską dążność do usprawiedliwiania Niemiec kosztem dobrej wiary w koalicję.

W sierpniu r. 1917 Rosja Sowiecka wysłała swych przedstawicieli do Włoch, do Turynu. Po uroczystem przyjęciu delegatów rosyjskich przez miejscową organizację socjalistyczną rozpoczęły się konferencje, celem znalezienia skutecznego środka dla jaknajszybszego zakończenia udziału Włoch w wojnie. W kilka dni po odjeździe delegatów rosyjskich, wybuchł w Turynie strajk powszechny, który szybko przeobraził się w rewoltę. Za pretekst posłużyło to, że przez pół dnia brak było w Turynie — chleba. Właściwie jednak zamieszki te zwrócone były przeciwko wojnie. W ciągu tygodnia Turyn był widownią rozruchów ulicznych. Strzelano do oficerów, walczono z żołnierzami, którzy nie chcieli dezerterować. Rezultatem tego tragicznego tygodnia była śmierć wielu oficerów i żołnierzy.

Nadszedł październik 1917 r. a z nim klęska Włoch pod Caporetto. Jedną z przyczyn tej klęski była agitacja socjalistyczna na froncie. Wobec rozwijających się wypadków, członkowie obozu Mussoliniego, zwący się już wtedy faszystami od nazwy swej organizacji „Fasci d'Azione", stali bezsilni, nie mając środków do walki z przeciwnikiem. Przytem, jako entuzjaści wojny, wszyscy byli na froncie w charakterze ochotników.

Czasy pobojowe zaostrzyły walkę między faszystami i socjalistami. Traktat Wersalski zdawał się stwierdzać słuszność poglądów zwolenników neutralności. Oskarżano koalicję o niewdzięczność względem Włoch, które dobrowolnie wzięły udział w wojnie. Szeregi socjalistyczne szybko rosły wskutek ciągłego przypływu niezadowolonych. Gdy w lecie r. 1919 zorganizowano wielką manifestację przeciwko wojnie, wzięła w niej udział niemal cała ludność Włoch, gdy tymczasem w Anglji i Francji taką samą manifestację spotkało kompletne niepowodzenie.

W wielkich miastach włoskich odnosiło się w tym okresie wrażenie, że przewrót społeczny jest nieunikniony. Sklepy padały ofiarą rabunków, towary kradziono lub kupowano pod terorem po śmiesznie niskiej cenie bez żadnego protestu ze strony kupców. Najbardziej tchórzliwi z pośród kupców sami przynosili klucze od swych sklepów do robotniczych giełd pracy. Klasy posiadające w trwodze oczekiwały najgorszych ostateczności. Najczarniejszą wydawała się przyszłość paskarzy wojennych, szczególnie znienawidzonych przez lud. A jednak w chwili, gdy partja socjalistyczna miała zebrać owoce swego zwycięstwa, cofnęła się nagle. Niezdolni do wzięcia na siebie odpowiedzialności za władzę socjaliści, po 3-ch dniach strajków i walki, zadowolnili się wezwaniem ludu do spokoju, dziękując mu za ujawnienie swej siły i manifestację woli". Robotnicy włoscy marzyli o pójściu w ślady ludu rosyjskiego. Mimo wielkiego rozczarowania i zniechęcenia do partji socjalistycznej, posłuchano jednak jej wezwania.

Faszyści nie ominęli sposobności, aby podkreślić tchórzliwą taktykę swych przeciwników. Głos ich jednak przebrzmiał prawie bez echa, zbyt żywa jeszcze była nienawiść do wojny, socjaliści zaś nie mieli okazji ujawnienia w całej pełni swej niezdolności do twórczego czynu. Socjalistyczna partja włoska wykazała całą swą bezsiłę dopiero w listopadzie 1919 r., gdy uzyskała, podczas wyborów do parlamentu, 156 mandatów. Liczba ta posłów wraz z 90-ciu posłami „Katolickich ludowców" była niezaprzeczonym faktem zwycięstwa zwolenników neutralności w czasie wojny.

Kampanja wyborcza socjalistów przeprowadzona była z gwałtowną demagogją: namiętne zwroty przeciw wojnie wraz ze zręcznemi przypomnieniami nędzy, którą sprowadziła, i przyrzeczeniami zmiany ustroju społecznego — nic nie zostało pominięte. Całkowite powodzenie było nagrodą wysiłku partji socjalistycznej. Tymczasem posiedzenia parlamentu były, coprawda stale, zakłócane przez niedorzeczną opozycję i krzykliwe manifestacje socjalistów, nic jednak pozytywnego i korzystnego nie dało zwycięstwo socjalistyczne masom proletarjackim. Wówczas to niektórzy wyborcy spostrzegli błąd popełniony i przechodzić zaczęli w szeregi faszyzmu, który wzrastał w siły w tym stopniu, w jakim socjalizm je tracił. Mimo to jednak faszyści nie byli dostatecznie silni, aby rozpocząć decydującą walkę.

W r. 1920 zwolennicy socjalizmu doznali jeszcze większych rozczarowań. Partja socjalistyczna zorganizowała strajk powszechny. Robotnicy objęli w posiadanie fabryki. Przemysłowcy zwrócili się z prośbą do ówczesnego premjera włoskiego, Giolittiego, z prośbą o przysłanie siły zbrojnej, celem odebrania fabryk. Giolitti jednak nie traci spokoju w przeświadczeniu, że partja socjalistyczna sama zniweczy ten ruch, który wywołała. Przebieg wypadków wykazał słuszność taktyki Giolittiego. W kilka dni później kierownicy ruchu socjalistycznego położyli kres okupacji fabryk przez robotników; na pociechę partja socjalistyczna chciała nakarmić rozczarowane masy robotnicze projektem prawa, wprowadzającym kontrolę robotniczą nad produkcją. Fakt ten spowodował masowy odpływ członków partji socjalistycznej i zasilenie szeregów faszystów, którzy uzyskali możność wszczęcia otwartej walki, zakończonej w dniu 31-go października 1922 r. triumfalnem wkroczeniem do Rzymu oddziałów Mussoliniego. Od tej chwili władza polityczna we Włoszech przeszła całkowicie w ręce Mussoliniego i jego stronnictwa.

Przywódca reformistycznego skrzydła socjalistów włoskich, Turati wyraził się, że faszyzm jest korektywą socjalizmu. Rzeczywistość niech nam odpowie, czy socjaliści różnych krajów skorzystali z doświadczeń, których nie oszczędził im faszyzm.

J. Straszewski

Źródłem do powyższego artykułu posłużyły mi artykuły S. di Loreto, drukowane w „L'Europe Nouvelle".

„Wiele jest sposobów okazywania pismu szacunku— życzliwości jeden tylko: opłata prenumeraty".

CZYTELNIKU! PAMIĘTAJ, O KONCIE P. K. O. Nr. 13.044.

http://rcin.org.pl

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

BEZROBOCIE W AMERYCE PÓŁNOCNEJ

W kwietniu r. b. ilość robotników, zatrudnionych w przemyśle Stanów Zjednoczonych, była najniższą od czasu, gdy w r. 1921 państwo to zaczęło ogłaszać odnośne dane statystyczne. Systematyczny czytelnik miesięcznych sprawozdań Departamentu Pracy, z ostatnich pięciu lat, zadać sobie musi pytanie, gdzie kres tego ciągłego wzrostu bezrobocia. Np. ilość zatrudnionych w przemyśle w Illinois, jednym z najbardziej uprzemysłowionych Stanów A. P., od marca do kwietnia r. b. zmalała o 1.3%; o 6.5% w porównaniu z kwietniem 1927 r.; 10.1% w stosunku do kwietnia 1923 r.; zatrudnionych jest obecnie o 120 tys. robotników mniej niż w kwietniu 1920 r. Gdzie i w jaki sposób te 120 tysięcy znalazło środki utrzymania pozostaje niewyjaśnione. Departament Pracy wykazuje że w ciągu ostatnich pięciu lat znacznie zmalała ilość zatrudnionych w górnictwie, przemyśle budowlanym i innych. Jedynie tylko zakłady użyteczności publicznej stanu Illinois wykazują w ostatnich latach wzrost ilości zatrudnionych pracowników.

Podczas, gdy w r. 1919-ym 3500 wykwalifikowanych robotników tytoniowych znajdowało pracę w fabrykach cygar w Chicago, obecnie przy pracy tej znajduje zatrudnienie tylko 500 robotników. Trust tytoniowy przeniósł wiele fabryk na Wschód, gdzie dziewczęta obsługują maszyny automatyczne, produkujące w tymże czasie cztery razy więcej cygar, niż zdołał to zrobić najbardziej wykwalifikowany robotnik.

Rockefeller junjor zarządził zwolnienie 2500 robotników i wstrzymanie produkcji 10 swych szybów, aby w ten sposób położyć kres nadprodukcji swych zakładów.

Robert C. Hill, prezes Rady Naczelnej „Consolidation Coal Company", oświadczył, że 2500 robotników, czyli 20% wszystkich zatrudnionych w danym okręgu, zostanie zwolnionych. Skutkiem jednak tego polepszą się warunki pracy dla pozostałych 80% i można mieć nadzieję, że nie nastąpią dalsze redukcje ludzi lub czasu pracy.

Omawiane towarzystwo wydobywa w ciągu roku 15 miljonów ton węgla. Posiada swe kopalnie w West Virginia, Pennsylwania, Kentucky i w Matyland. W porozumieniu z innemi towarzystwami węglowemi zerwało ono umowę, zawartą z United Mine Workers Union (związek robotników górniczych), motywując tem, że nie może wytrzymać konkurencji towarzystw, zatrudniających robotników niezorganizowanych. Od dwóch lat prawie wszystkie kopalnie tego towarzystwa, pozostającego pod faktycznem kierownictwem Rockefellera, zatrudniają robotników nie zorganizowanych — prowadzona jest również propaganda w tym sensie wśród inych towarzystw węglowych.

Od roku bezrobocie stało się w stanie Illinois zjawiskiem powszechnem. W 51 gałęziach produkcji z ogólnej liczby 67 gałęzi, omówionych w sprawozdaniu Departamentu Pracy, daje się zauważyć zmniejszenie zapotrzebowania na siły robocze. W budownictwie zmniejszyła się liczba zatrudnionych — podobnie we wszystkich gałęziach przemysłu, wytwarzających materjały budowlane, z wyjątkiem przemysłu szklanego. Podobną sytuację widzimy w fabrykach, wytwarzających meble, przedmioty użytku domowego, obuwie czy ubranie. Wyjątek stanowią fabryki damskich kapeluszy. W dziedzinie fabrykacji maszyn daje się zauważyć w grupie automobili i maszyn rolniczych pewne polepszenie sytuacji. W przemyśle spożywczym i tytoniowym widzimy objawy bezrobocia, podobnie w przemyśle chemicznym i drukarskim. We wszystkich gałęziach przemysłu widzimy zmniejszenie się popytu na pracę robotnika.

REDUKCJA ZAROBKÓW NA KOLEJACH ANGIELSKICH

Od dwuch lat toczy się w Anglji walka między robotnikami i kapitałem o redukcje zarobków robotniczych. Przemysłowcy odnieśli zwycięstwo w górnictwie, przemyśle włókienniczym, żelaznym, stalowym, a również nad robotnikami portowymi. Obecnie przychodzi kolej na pracowników kolejowych. Na kongresie związku zawodowego kolejarzy, obradującym w początkach lipca r. b., prezes związku, J. H. Thomas, wzywał delegatów, aby przygotowali się do akcji obronnej przeciwko redukcji zarobków. W przemówieniu swem podawał J. H. Thomas motywy wysuwane przez dyrekcję angielskich kolei żelaznych, których roczny deficyt wynosi 45 miljonów dolarów, wartość zaś ich akcyj spadła od roku 1923-go o 500 miljonów dolarów. Zły stan finansowy kolei angielskich powoduje tendencję zmniejszenia zarobków i przedłużenia czasu pracy robotników i urzędników.

Na jednej z konferencyj przedstawiciele dyrekcji kolejowej zaproponowali związkowi pięcioprocentową zniżkę zarobków wszystkich kolejarzy, otrzymujących ponad 3 funty ang. tygodniowo. Delegaci związku nie przeciwstawili się redukcji płacy wyższych kategoryj pracowników pod warunkiem, że redukcja ta dotyczyć będzie również dyrektorów i kierowników wydziałów. Zastrzegli się jednak kategorycznie przed zmniejszaniem zarobków gorzej płatnych robotników.

BEZROBOCIE W AUSTRJI

W połowie czerwca r. b. oficjalna statystyka wykazywała w Austrji ogólną liczbę 124.025 bezrobotnych, pobierających zapomogi. Stan bezrobocia w poszczególnych ośrodkach przedstawiał się następująco: Wiedeń (miasto) — 61.985; Wiedeń (okolice) 4.752; Wiedeń (Neustadt) 12.755; St. Pölten — 6.127; Gmund — 800; Sauerbrunn — 1.303; Linz — 11.821; Salzburg — 1.628; Graz — 18.249; Klagenfurt — 2.360; Innsbruck — 1.699; Bregenz — 548. W porównaniu z danemi z 31 maja r. b., liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 6.000 osób. Do podanej liczby 124.025 bezrobotnych, pobierających zapomogi, dochodzi jeszcze 23.500 bezrobotnych zapomóg nie pobierających, a zarejestrowanych dla otrzymania pracy.

Porównywując te cyfry ze statystyką bezrobocia roku zeszłego, widzimy, że zmniejszenie się ilości bezrobotnych jest bardzo nieznaczne i w żadnym bądź razie nie odpowiada istotnie wzrastającej stale stabilizacji życia gospodarczego w Austrji. W tychże miesiącach roku zeszłego w całej Austrji było tylko o 21.000 bezrobotnych więcej niż obecnie, przyczem liczba ta zmniejszy się znacznie, jeśli odliczymy od niej tych, którzy korzystają obecnie z ubezpieczenia na starość.

Powodem tej pozornej sprzeczności, zachodzącej między „stabilizacją bezrobocia" z jednej strony i stabilizacją życia gospodarczego Austrji z drugiej, jest t. zw. racjonalizacja produkcji, czyniąca zbędnemi coraz więcej rąk roboczych. O ile te skutki racjonalizacji produkcji nie występują dotychczas w Austrji z całą jaskrawością, zawdzięczać to należy przedewszystkiem pomyślnej konjunkturze w Niemczech, umożliwiającej wzrost eksportu towarów austrjackich. Objawy pogorszenia się konjunktury w Niemczech, pojawiające się na horyzoncie gospodarczym, są zarazem i dla Austrji groźbą ponownego wzrostu bezrobocia.

RZĄD ROSYJSKI SKUPUJE ZAGRANICZNE ZBOŻE

Od kilku tygodni skupuje rząd rosyjski znaczne ilości pszenicy i żyta na wielkich zbożowych rynkach kuli ziemskiej. Fakt ten wskazuje, że rząd sowiecki obawia się, że napotka poważne trudności w dostarczeniu zbóż na pokrycie potrzeb ludności miejskiej Rosji. Zakupione dotąd ilości zboża określane są cyfrą 150 — 200 tysięcy tonn. Transporty zboża, znajdujące się w drodze z północno — lub południowo - amerykańskich portów, są przeważnie kupowane i kierowane do Rosji. Podobnie zapa-

http://rcin.org.pl

sy, znajdujące się w portach Anglji, Włoch, Francji, Niemiec, Holandji czy Belgji, zostały również zakupione i załadowane w drogę do portów rosyjskich. Odnosi się wrażenie, że handlowi ajenci rosyjscy szukają pszenicy po całej kuli ziemskiej i nie zaniedbują żadnej okazji zakupienia jej — dotychczasowe zakupy pszenicy rządu rosyjskiego obliczają na 12.500.000 dolarów, wypłaconych gotówką.

Ajenci rosyjscy zwracają baczną uwagę na porty załadunkowe w Hull, Liverpool, Hamburgu i Rotterdamie, gdzie zakupują każdy okręt ze zbożem i skierowują do Rosji. Od roku 1919-20-go nie kupowała Rosja takich kolosalnych ilości ziarna zagranicą. Obecne zakupy, które wzbudzają sensację na rynkach zbożowych, są dowodem, że Rosja odczuwa już teraz brak zboża.

W końcu lipca r. b. rada komisarzy ludowych wydała rozporządzenie, zabraniające czynnikom administracyjnym używania jakichkolwiek środków przemocy w związku ze zbiorami, szczególnie zakazujące stosowania rekwizycyj. Prócz tego zostały cofnięte wszelkie ograniczenia handlu między wsią i miastem. Rozporządzenie to przewiduje również zwyżkę cen pszenicy, stosownie do warunków danej miejscowości. Podobnie zostaje podwyższona cena owsa i innych rodzajów zboża. Komisarjat handlowy przygotować winien odpowiednie ilości wyrobów przemysłowych, kupowanych przez robotników, odpowiednie zaś urzędy otrzymują zlecenie stosowania surowych represyj względem zajmujących się potajemnem pędzeniem okowity.

J. Strasz.

SYTUACJA W KRAJU W MIESIĄCACH CZERWCU I LIPCU R. B.

Okres poprawy, jaki zaczął się w II połowie r. 1926 w rezultacie dokonanej stabilizacji stosunków walutowych i ogólnogospodarczych, trwał w czerwcu i w lipcu r. b. w dalszym ciągu. Pozatem na sytuację w tych miesiącach oddziaływały czynniki sezonowe, naogół pomyślne. Polepszenie się sytuacji gospodarczej kraju w tych dwóch miesiącach letnich charakteryzuje się przedewszystkiem imponującym spadkiem liczby bezrobotnych, która w początku sierpnia osiągnęła najniższy, notowany w ostatniem trzechleciu poziom.

Jeśli chodzi o *gospodarkę skarbową*, to mimo że miesiące letnie są pod względem dochodowym mało wydajne dla skarbu, wypadła ona zupełnie pomyślnie. Mimo wypłaty dodatków urzędnikom oraz ogólnego dość wysokiego poziomu wydatków (stanowiły one w ciągu czerwcu i lipcu 17% budżetu) w obu miesiącach okazały się nadwyżki budżetowe — w czerwcu 10,4 miljn. zł., w lipcu — 9,9 miljn. zł.

Rezerwy kruszcowo - walutowe Banku Polskiego — wobec wysoce ujemnego kształtowania się bilansu handlowego oraz poważnych wypłat za granicę z tytułu obsługi pożyczek — wykazywały tendencję zniżkową. Jednak wpływ walut z pożyczki śląskiej w czerwcu spowodował, że rezerwy powyższe (nie licząc zapasu walut, niezaliczonych do pokrycia) wzrosły w czerwcu z 1.110 do 1.128 miljn. zł.; lipiec coprawda pochłonął całą zwyżkę czerwcową, ale w ostatecznym rezultacie przez całe dwa miesiące rezerwy zmniejszyły się tylko o 2 miljn. zł. do 1.108 miljn. zł. Widzimy, że równowaga bilansu płatniczego utrzymuje się dzięki dopływowi kredytów długoterminowych z zagranicy.

Naogół jednak dopływ *kredytów* z zagranicy był w miesiącach sprawozdawczych nieznaczny. W związku z tem i rozwój kredytu długoterminowego w kraju postępował w wolnem tempie. Rolnictwo otrzymało w czerwcu i lipcu w listach zastawnych od banków państwowych kredyt w wysokości około 25 i pół miljn. zł.

Na rynku *kredytu krótkoterminowego* panowała w dalszym ciągu ostra ciasnota, wywołana silnem zapotrzebowaniem kredytu przez rolnictwo i przemysły, pracujące na sezon jesienno - zimowy, przy słabych obrotach w handlu. Na rynku zjawiają się coraz częściej weksle dłużejterminowe — od 3 do 12 miesięcy, co powoduje większe unieruchomienie gotówki. *Wkłady* wzrastały w tempie znacznie słabszem, a nawet w szeregu wypadków dał się zauważyć lekki ich spadek. W czerwcu wkłady oszczędnościowe wzrosły o ok. 9 miljn. zł., w lipcu wkłady oszczędnościowe w P. K. O. zwiększyły się o 2,7 miljn. zł.

Rozwój *produkcji* wyraził się przedewszystkiem w rekordowym spadku bezrobocia i we wzroście zatrudnienia. W ciągu czerwca liczba zatrudnionych robotników (dla przemysłu przetwórczego wzięte pod uwagę tylko zakłady, liczące ponad 20 robotników) wzrosła z 816 do 888 tysięcy. Liczba bezrobotnych w ciągu czerwca zmniejszyła się z 131.454 do 116.247, a w ciągu lipca w dalszym ciągu do 97.976 (w r. ubiegłym w tym samym czasie 145.871). Spadek bezrobocia obserwować można prawie we wszystkich gałęziach przemysłu, przyczem w lipcu szczególnie silnie zaznaczył się wśród włókienników, co szczególnie podkreślić należy, gdyż ciężka sytuacja tego przemysłu na wiosnę odbijała się bardzo niekorzystnie na sytuacji ogólnej.

Bardzo silnie również spadła liczba bezrobotnych robotników budowlanych—z 9,028 do 4.537 w ciągu 2 miesięcy. Stoi to w związku z ożywieniem się *ruchu budowlanego*, choć jak na pełnię sezonu znajduje się on w skromnych rozmiarach. Związana ze stanem budownictwa sytuacja *przemysłu ceramicznego* przedstawiała się w obu miesiącach zupełnie pomyślnie. Jeśli chodzi o *przemysł węglowy*, to wydobycie stale wzrastało: maj 1928 — 3.060 tys. tonn, czerwiec — 3.191, lipiec — 3.247; eksport w czerwcu zwiększył się z 1.074 do 1.156, lecz w lipcu zmniejszył się znowu do 1.093 (zmniejszył się tylko eksport na południe); zbyt krajowy utrzymywał się mniej więcej na stałym poziomie. W *hutnictwie żelaznem* w lipcu stan zamówień znacznie się poprawił; zarówno wydobycie rudy żelaznej, jak i produkcja hut wzrosły (w lipcu 1928 r. produkcja surówki 56.209 tonn, w lipcu 1927 r. — 51.395, dla bloków stalowych odpowiednie liczby są nast.: 122.203 i 111.186, dla wytworów walcowanych — 90.742 i 81.444). W *hutnictwie cynkowo - ołowianem* produkcja i liczba robotników nieco wzrosły, mimo w dalszym ciągu ciężkiej sytuacji na rynku światowym. W *przemyśle naftowym* dało się zauważyć ożywienie ruchu wiertniczego; wydobycie ropy lekko zwyżkuje; zbyt produktów z rafineryj nieco poprawił się; duży wpływ na sytuację tego przemysłu może wywrzeć dokonane wreszcie utworzenie centralnego biura sprzedaży produktów naftowych. W *przemyśle włókienniczym*, pracującym na przyszły sezon, zwłaszcza zaś w przemyśle wełnianym nastąpiła znaczna poprawa sytuacji, i to nawet w najgorzej dotychczas stojącym okręgu białostockim. Redukcja pracy w fabrykach wełnianych wynosiła w czerwcu jeszcze 6,7%, w lipcu tylko 2,5%. W *przemyśle drzewnym* sytuacja uległa poprawie w lipcu głównie dzięki wzmożeniu zapotrzebowania krajowego; wzrósł jednak i eksport. W *przemyśle chemicznym* w większości branż utrzymywał się dobry stan zatrudnienia.

W *handlu* panował naogół w dalszym ciągu zastój, związany z okresem letnim, z sezonem przednówkowo - żniwnym. *Ceny* hurtowe spadały w dalszym ciągu: w czerwcu o 0,9%, w lipcu o 0,7%. Zniżkę wykazują przytem zarówno ceny artykułów przemysłowych, jak i artykułów rolnych, najsilniejszy jednak wpływ na zniżkę ogólnego poziomu cen miał spadek cen zbóż. Spadek ten związany był z ogólnoświatową tendencją zniżkową cen zbóż, która ujawniła się w związku z poprawą sytuacji zbiorów.

Położenie *rolnictwa* krajowego w miesiącach sprawozdawczych charakteryzuje się właśnie znaczną poprawą stanu zasiewów. Niektóre zboża wykazują kwalifikację równą zeszłorocznej, niektóre niewiele gorszą. Pierwsze wiadomości o zbiorach wskazują na zupełnie dobre zbiory w województwach zachodnich, w większości Kongresówki i w niektórych częściach województw południowych. Gorzej przedstawia się sytuacja okopowych wobec panującej suszy. Niekorzystnie również wypadły zbiory paszy. Sytuacja produkcji hodowlanej wypada naogół pomyślnie; jedynie eksport jaj kształtuje się gorzej niż w r. ub. głównie wobec konkurencji jaj rosyjskich.

Bilans handlu zagranicznego był w dalszym ciągu ujemny, choć wykazał lekką poprawę, jak to wskazuje zestawienie:

	Przywóz	Wywóz	Saldo
	miljony złotych		
Maj 1928 r.	296,5	201,8	— 94,7
Czerwiec 1928 r.	289,7	192,0	— 97,7
Lipiec 1928 r.	288,2	201,5	— 86,7

Na uwagę zasługuje spadek przywozu artykułów spożywczych.

W związku z ożywieniem produkcji wzmogły się i *przewozy kolejowe*. Przeciętny przewóz na kolejach wynosił w czerwcu 17.314 wagonów, w lipcu 17.653 wagonów.

W. Sz.

http://rcin.org.pl

PAŃSTWOWY BANK ROLNY

INSTYTUCJA CENTRALNA—WARSZAWA, Traugutta 11

ODDZIAŁY: w Warszawie (Oddział Główny), w Grudziądzu, Katowicach, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Łucku, Pińsku, Poznaniu, Wilnie, Agentura w Gdyni.

Adres telegraficzny Instytucji Centralnej: „CENTROPEBROL"
Adres telegraficzny Oddziałów: „PEBROL"

Kapitał zakładowy, całkowicie wpłacony, 100 miljonów złotych.

PAŃSTWOWY BANK ROLNY

udziela długoterminowych pożyczek amortyzacyjnych w 7% Listach Zastawnych na kupno gruntu i na inwestycje rolne, oraz długoterminowych pożyczek w 7% obligacjach meljoracyjnych na meljoracje rolne;

udziela drobnym i średnim gospodarstwom rolnym, za pośrednictwem spółdzielni i samorządowych kas pożyczkowo-oszczędnościowych krótkoterminowych kredytów obrotowych, oraz kredytu towarowego w nawozach sztucznych;

kupuje majątki ziemskie na parcelację i podejmuje się parcelacji komisowej;

przyjmuje wkłady: z 3 mies. terminem wypowiedzenia za oprocentowaniem rocznem w wysokości 6 od sta, z 1 mies. terminem wypowiedzenia za oprocentowaniem rocznem 5 od sta, na każde żądanie za oprocentowaniem rocznem 4 od sta, oraz na książeczki oszczędnościowe za oprocentowaniem 6 od sta.

Państwowy Bank Rolny pośredniczy w kupnie i w lokacie Listów Zastawnych.

Państwowy Bank Rolny dostarcza rolnikom wszelkich nawozów sztucznych na dogodnych warunkach kredytowych.

PRACA DLA POLSKI

O pięknej, owocnej, a dla Państwa niezmiernie doniosłej pracy Związku Obrony Kresów Zachodnich mieli możność przekonać się ci przedstawiciele prasy stołecznej, którzy brali udział w wycieczce do jednej z kolonij Z. O. K. Z. w Oporowie (pow. Kutnowski).

Kilkudziesięciu czerstwych, rumianych chłopaków w jednostajnych mundurkach harcerskich, w barwnych pasach oraz krawatach łowickich (dar Komitetu Z. O. K. Z. w Kutnie), karnie zszeregowanych wzniosło okrzyk na cześć reprezentantów prasy, a jeden, wyszedłszy z szeregów, wygłosił powitanie, rozpoczynając je od słów: „My, dzieci polskie z Westfalji, witamy was, rodacy..." A potem rozpoczęły się śpiewy, deklamacje i popisy gimnastyczne. Wszystko szło tak sprawnie, że aż oczy porywało.

Z głębokiem wzruszeniem słuchało się mowy polskiej tych dzieciaków, którym tam, na obczyźnie, nie zawsze mówić wolno w ojczystym języku, którzy częstokroć z językiem polskim spotkali się dopiero w Polsce dzięki przybyciu na kolonje Z. O. K. Z.

Spostrzegało się w rozmowach z dziećmi, że one nie tylko uczą się patrjotycznych piosenek w języku polskim, ale że w młodych dziecięcych serduszkach budzi się gorące umiłowanie Polski, jako kraju macierzystego, że obcą im ta ziemia nie jest. Pamiętać będą, gdy wyjadą, że w Polsce przyjęto ich radośnie i serdecznie, że to jest kraj bogaty i piękny, że im tutaj na niczem nie zbywało, a na każdym kroku spotykali się z uśmiechniętą twarzą i z otwartem, szczerem, polskiem sercem.

Ziarno miłości Ojczyzny rzucone na taką glebe wyda obfity plon, który się Polsce w przyszłości stokrotnie opłaci.

Niespożyte są w tym wypadku zasługi położone w organizowaniu kolonji letniej Z. O. K. Z. przez p. starościnę Żbikowską, która sprawie krzewienia kultury narodowej oddaje się z takim zapałem i poświęceniem, że mimowoli z ust rwą się słowa: Więcej nam takich Polek!

BOLĄCZKI ZAWODOWE

Na poczcie głównej w Warszawie przyjął się bardzo dziwny i niezrozumiały zwyczaj obarczania urzędników „podwójną" pracą. Mianowicie urzędnicy i urzędniczki, pracujący przy okienkach, pomimo iż pracują w niemożliwych wprost warunkach hygienicznych (brak okien, wentylatorów etc), oprócz tego, że praca ich jest b. ciężka, otrzymują jeszcze dodatkowo do przepisywania przekazy po 100 lub 200 sztuk. Obarczeni tą dodatkową, a obowiązkową pracą, urzędnicy starają się wykonać ją jednocześnie z załatwianiem interesantów. Stąd wypływają skargi interesantów i częste pomyłki urzędników w załatwianych przez nich sprawach. Jeśli zaś urzędnik odłoży przepisywanie przekazów do chwili ukończenia swego oficjalnego urzędowania, to nieraz pracuje o 1 lub 2 godziny ponad normę.

CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ!

CENA OGŁOSZEŃ:

Nadesłane (1 strona) zł.	800.—
1 strona zwykle . . „	600.—
1/2 „ . . . . . „	320.—
1/4 „ . . . . . „	175.—
1/8 „ . . . . . „	90.—

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Nowy Swiat 21, tel. 258-53.
Konto P. K. O. — 13.044

CENA PRENUMERATY:

Rocznie	zł. 18—
Półrocznie	„ 6—
Kwartalnie	„ 4.50

Pod redakcją *Jerzego Szuriga* Redaktor odp.: *Jan Zimosz*

Druk „Kadra", Długa 50, tel. 186-30.

http://rcin.org.pl

akc. 435/70 k